Czwartek 31 października 1912. Rocznik XXI

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 3 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 3½ szyl., 75 cnt. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Wojna bałkańska.

Pauzę w operacyach wojennych wyzyskują mocarstwa celem wszczęcia akcyi pokojowej. Obok doniesień o poufnych krokach Turcyi w Serbii i akcyi rządu francuskiego na pierwszem miejscu stoi postępowanie Austryi, co do której wszędzie przyznają, że jest bezpośrednio interesowaną w zmianie karty Bałkanu. W tej mierze „Times" londyński donosi, że Austro Węgry nie mają zamiaru wmieszać się czynnie w wojnę na Bałkanach, przeciwnie, że istnieje nadzieja polepszenia się stosunków austryacko serbskich.

Powszechnem jest w Austryi zdanie, że należy szukać nie terytoryalnych, ale ekonomicznych korzyści na podstawie dobrych stosunków ze Związkiem bałkańskim. „Status quo" nie będzie już terytoryalnym, ale odnosić się będzie do moralnego wpływu na Bałkanie.

Inne pismo londyńskie „Daily Telegraph" donosi, że Austrya wogóle nie sprzeciwi się powiększeniu Bułgaryi, Serbii, Grecyi i Czarnogóry kosztem Turcyi i że zgodzi się nawet na zabór Sandżaku przez Serbię pod warunkiem, że ta zawrze z Austryą unię cłową, zapewniającą jej wolną drogę do Salonik.

Zdaje się, że doniesienia te oznaczające zupełną zmianę dotychczasowego stanowiska Austryi są przedwczesne. Prawdą jest, że Austrya teraz po klęskach Turcyi, nie może już obstawać przy swym planie obrony całości Turcyi, ale tak daleko ta zmiana nie idzie, aby zaniechała swej dotychczasowej błędnej polityki ekonomicznej wobec Serbii. Agraryusze w Austryi i na Węgrzech są jeszcze zbyt silni, aby mieli do tego dopuścić. Autentyczne wiadomości usłyszymy zapewne z ust hr. Berchtolda w jego exposé w delegacyach.

TELEGRAMY

z dnia 30 października.

Walki bułgarsko-tureckie.

Przed walną bitwą.

Sofia. Według nadeszłych tu wiadomości, główna siła wojsk tureckich koncentruje się na linii Korlu-Karisztiran i zakłada tam wielką pozycyę obronną, tak, że w tem miejscu należy się spodziewać głównej bitwy.

Londyn. „Times" donosi z Sofii, że według informacyi, otrzymanej przez jednego z ambasadorów, Bułgarzy zajęli stacyę Drama na linii Konstantynopol Burgas.

Sofia. W okolicy Paszmakli w strefie Rodope zabrali Bułgarzy 270 karabinów rozmaitych systemów, 60 pistoletów, oraz wielką ilość naboi, 5 pak amunicyi, oraz inny materyał wojenny. Do niewoli wzięto 70 Turków, w tem jednego majora.

Pod Adryanopolem.

Stara Zagora. Bułgarzy zabrali przeznaczony dla Adryanopola pociąg, wiozący 13 wagonów mąki.

W Adryanopolu panuje ogromny brak żywności.

Bombardowanie twierdzy jest utrudnionem z powodu, że nie można przywieźć ciężkich dział z powodu rozmoknięcia dróg.

Sofia. Położenie pod Adryanopolem jest niezmienione. W walkach na północny wschód od Adryanopola pozostawili Turcy na placu wielu rannych. Turcy chcieli kilkakrotnie zmylić Bułgarów, wywieszając białą chorągiew, chcąc w ten sposób sprowadzić Bułgarów na małą odległość od swoich stanowisk. Początkowo to postępowanie Tu ków powodowało wielkie straty, gdyż Turcy z bliska otwierali na Bułgarów ogień z armat. Turcy pozostawili na placu całą baterye z amunicyą.

W miejscowości Ehidie między Adryanopolem a Kirkilisse znaleziono dwa składy broni, nabojów i medykamentów.

Kara za tchórzowstwo.

Londyn. „Daily Mail" donosi, że komendant Kirkilisse Azim bej został rozstrzelany, jemu bowiem przypisywano winę poddania Kirkilisse.

Walki koło Koczany.

Sofia. Według sprawozdania ogłoszonego przez dziennik „Mir" walka koło Koczany była jedną z najkrwawszych. Trwała ona 3 dni i 2 noce. Pierwszego dnia stawiali Bułgarzy opór przeważającej sile 12 batalionów tureckich, które otrzymywały ciągle posiłki z Isztib. Ciągle przychodziło do walk na bagnety. Bułgarzy, zwyciężywszy, uwolnili 200 notabli, których Turcy pojmali byli w niewolę. Wejście wojsk bułgarskich do Koczany wywołało wielką radość u ludności.

Walki turecko-serbskie.

Dalsze cofanie się Turków.

Belgrad. Według oficyalnego sprawozdania, Turcy stawili opór koło Veles, jednakże po krótkiej walce zostali rozproszeni w dwóch kierunkach. Uciekających ścigała konnica serbska. Jak słychać, Turcy koło Veles znajdowali się w sile 80 000 ludzi.

Belgrad. Oficyalnie donoszą, że Veles (Köprü ü) zajętem zostało przez wojska serbskie.

Belgrad. Na dzisiaj jeszcze oczekują tu zdobycia Prizrentu przez trzecią armię. Przypuszczają, że zajęcie nastąpi bez walki, bo Turcy opuścili już miasto. W Skoplje wzięto 7000 Turków do niewoli.

Szańce z ciał poległych.

Belgrad. Dzienniki donoszą, że Turcy, broniąc Kumanowy, tworzyli szańce z ciał poległych żołnierzy.

Obawa zarazy.

Belgrad. Z głównej kwatery wysłano 6 wagonów zwłok polanych naftą do Kumanowy, gdzie mają być spalone, zachodzi bowiem obawa wybuchu zarazy.

Walki grecko-tureckie.

Grecy idą naprzód.

Ateny. Wojska greckie obsadziły przesmyk Tripotamos, klucz drogi do Verria.

Ateny. Generał Danglis telegrafuje, że po starciu w dolinie Tripotamos koło Verria nieprzyjaciel cofnął się, pozostawiając pięć wozów z amunicyą. Armia grecka posuwa się naprzód.

* * *

Rozpoczęcie rokowań pokojowych?

Wiedeń. „Zeit" donosi z Bukaresztu, iż jakaś poważna osobistość opowiedziała mu, że Turcya zwróciła się poufnie do Serbii z propozycyą rozpoczęcia rokowań pokojowych. Król Piotr natychmiast zawiadomił o tej propozycyi króla Ferdynanda.

Rozszerzenie granic państw bałkańskich.

Ateny. Dzienniki greckie zapowiadają, że żadne z państw bałkańskich nie ustąpi ze zdobytych terytoryów.

Paryż. „Petit Parisien" donosi z Belgradu, że zastępcy państw bałkańskich otrzymali polecenie zawiadomienia mocarstw poufnie, że państwa te byłyby skłonne do zaprzestania walki jeżeli Turcya da szerokie reformy dla Macedonii i zgodzi się na mierne rozszerzenie granic wszystkich państw bałkańskich.

Wspomniany dziennik dodaje, że Rosya zgodziłaby się na to, a wizyta rosyjskiego posła w Belgradzie Hartwiga w Wiedniu miała na celu pozyskanie i Austryi dla tej myśli.

Pośrednictwo Francyi.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg" donosi z Paryża: Z najlepszego źródła dowiaduję się, że pośrednicząca propozycya Poincarégo pojawi się natychmiast po większej bitwie między Bułgarami a Turkami, bez względu na to, jaki będzie jej wynik. Propozycya zażąda najpierw zawieszenia broni, a później rozpocząć miałyby się rokowania.

Zmiana wielkiego wezyra.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg" dowiaduje się z najlepszego źródła, że nominacya Kiamila paszy wielkim wezyrem już w najbliższych dniach istotnie nastąpi.

Konstantynopol. Wielki wezyr Ahmed Muktar podał o dymisyę. Kiamil pasza zamianowany został wielkim wezyrem.

* * *

Ustąpienie Turcyi z Persyi.

Petersburg. Porta zawiadomiła Rosyę, że wycofuje wojska z Urmii, przez co zniknął długotrwały powód zatargu między Turcyą a Rosyą.

Sytuacya wojenna.

Wedle ostatnich wiadomości Bułgarzy zajęli Baba Eski, na północy od linii kolejowej Dimo-

tika Konstantynopol. Baba Eski leży około 40 kilometrów na południe od Kirkilisse; jeszcze przed kilku dniami miała się tam znajdować główna część armii tureckiej, podczas gdy drugie jej skrzydło opierało się o Lüle Burgas.

Nie jest dotąd wyjaśnione, czy Baba Eski zostało zajęte przez kawalerye bułgarską, która po pogromie w Kirkilisse ściga Turków w kierunku południowym, czy też doszły już tam pierwsze kolumny głównej armii bułgarskiej. Jeżeli ostatnia możliwość zaszła, to wynika z niej, że armia bułgarska po kilkudniowej przerwie znowu podjęła ofenzywę, a zatem w najbliższych dniach należy oczekiwać rozstrzygającej bitwy z Turkami, którzy wedle doniesień z Konstantynopola znowu się skoncentrowali pod osobistem dowództwem ministra wojny Nazima. Doprowadzenie do takiej bitwy leży silnie w interesie Bułgarów, którzy nie mogą dopuścić do ochłonięcia rozgromionej armii tureckiej i do zasilenia jej coraz nowymi posiłkami.

Gdzie właściwie teraz znajduje się *gros* armii tureckiej, niewiadomo. Jedne źródła mówią o Lüle Burgas, drugie o Corlu, dalej na południe. W każdym razie przez zajęcie Baba Eski Bułgarzy opanowali zachodnią część linii kolejowej. Dimotika-Konstantynopol, odcinając w ten sposób Turkom dalszy dowóz ludzi i materyałów. Z biernego zachowania się Turków, wnioskują, że wycofali oni swe główne siły z pod Lüle Burgas, koncentrując je w linii Muratli Coclu, gdzie znajduje się główna kwatera turecka.

Walka o Adryanopol zbliża się coraz bardziej do rozstrzygającej fazy. Bułgarzy po przygotowaniach do zajęcia twierdzy bez długiego oblężenia zbliżyli się już tak blisko do twierdzy, że los jej musi się w najbliższych dniach rozstrzygnąć. Adryanopol nie może znikąd spodziewać się pomocy, gdyż armia turecka, nie chcąc dobrowolnie iść w pułapkę, nie pozostawi w nim więcej sił ponad konieczne do obrony.

Także druga twierdza turecka niebawem dostanie się w ręce nieprzyjaciół, mianowicie Skutari. Czarnogórcy otoczyli miasto ze wszystkich stron, zajęli górujące nad miastem stanowiska i przygotowują się albo do szturmu, albo do przyjęcia poddania się załogi. W Skutari ma stać 10 do 15 000 wojska tureckiego, które zebrało się tu celem „uspokojenia" Albanii, a tymczasem spotkało się z Czarnogórcami.

Na terenie macedońskim, po zajęciu Skoplje przez armię serbską, armia turecka poszła w taką rozsypkę, że grozi jej zupełna zguba. Armia turecka cofa się w nieładzie na południe, przyczem coraz większe oddziały na własną rękę kapitulują. Armię werdarską można uważać za straconą, a w każdym razie za niezdolną do zatarasowania drogi armii serbsko-bułgarskiej, zdążającej do połączenia się z Grekami ku wspólnej dyrekcyi: Salonice.

A właśnie postępy armii greckiej stają się z każdym dniem dla Turków niebezpieczniejsze. Turcy z góry skazani tu byli na defenzywę, ale nikt nie spodziewał się, aby Turcy, dawniej mistrze w obronie, w tak fatalny sposób uchodzili przed — coprawda liczebnie silniejszymi — Grekami. Akcya grecka nietylko w Epirze uniemożliwiła Turkom większe operacye nad Werdarem i Strumą, ale przez blokowanie Dardaneli i zagrożenie Salonice odcięła Turcyi najkorzystniejszą drogę dla transportów wojskowych z Małej Azyi, skazując ją na pozostawanie w mniejszości, mimo, że siła ludności pozwoliłaby Turcyi na liczebną przewagę nad zjednoczonymi wrogami. Okazuje się, że Turcya na wszystkich polach jest nieprzygotowaną; nawet flota jej, choć silniejsza od greckiej, odgrywa w tej wojnie smutną rolę.

Obrazki z terenu wojny.

Ochotnicy tureccy.

W Konstantynopolu „bohaterami" dnia są ochotnicy. Zwartymi oddziałami maszerują przez ciasne, brudne stambulskie uliczki, z pełnej piersi rycząc narodowe pieśni do wtóru beczącego klarnetu i huczącego bębna. Z twarzy żółtych, nieraz murzyńskiego typu, z pod fezów ciemno-czerwonych, kołyszących się na kędzierzawych czuprynach, patrzą śmiało lśniące czarne oczy. Idą, przeciskając się przez tłumy gapiów, którzy wzruszeni patryotyzmem ochotników, zasypują ich oklaskami. Nie bez sceptycyzmu witają ich w koszarach oficerowie, którzy mają rozdzielić między nich broń i uniformy. Ale ten stołeczny próżniak, nieroba, gap, stały kawiarniany klient i gracz, skoro tylko przywdzieje żółtawo-zielonkowaty mundur i pas rzemienny, śpieszy na koszarowe podwórze i starczyście uczy się mustry i chwytów karabinowych. Oczywiście najmilszą dla niego chwilą jest, gdy wieczorem w nowiutkim mundurze siada w kawiarni między podziwiającymi go przyjaciółmi i opowiada o swych przyszłych bohaterskich czynach, o wkroczeniu w granice Bułgaryi i zajęciu Sofii.

Gawiedź stambulska nie składa się, jak motłoch innych wielkich miast europejskich, ze złodziei, rabusiów, morderców i podpalaczy. Najciemniejsze nawet uliczki oddalonych dzielnic miejskich są ciche i spokojne, a w nocy całe miasto przejść można, nie obawiając się zaczepki. Mimo to wyrobił się w Stambule pewien typ ulicznika dość niemiłego, kawiarnianego gaduły, pijaka „rakki", Don Juana, uganiającego za samotnemi kobietami, namiętnego zwolennika walki kogutów i t. d. Właśnie te włóczykije, próżniacy, ulicznicy bezwąsi lub starzy, lecz mocni i krzepcy brodacze tysiącami zgłaszają się do szeregów.

Przyczynia się do tego także patryotyzm kobiet tureckich. Ojcowie i dziadowie wielu z nich pamiętali jeszcze Bułgaryę turecką. Wiele rodzin z tamtych stron do Stambułu przywędrowało, wiele tureckich grobów u stóp Bałkanów kryje zwłoki mahometan, którzy żyli w tamtych stronach jako „zaptje", żołnierze, urzędnicy. I naraz tej i owej kobiecie przypomni się grób ojca czy dziadka, więc starą, zardzewiałą szablę zdejmuje ze ściany i daje ją synowi, aby poszedł tam z żołnierzami, grób dziada odwiedził i odzyskał dla swej rodziny z rąk „niewiernych". A łatwo wzruszający się Turek chwyta za szablę i przysięga matce, że wróci zwycięzcą — ghazi — lub wychyli „puhar z winem męczeństwa" — jak poetycznie określają Turcy śmierć na polu walki.

I dziwne, ulicznik, pijak czarnej kawy, wielbiciel haszyszu, gracz namiętny i niepohamowany spódniczkarz, ten nieznośny chłopak, który same tylko przykrości sprawiał matce, naraz staje się najukochańszym jej synem. Więc kobiecina zbiera swe oszczędności i idzie do „hodży", znającego przyszłość Araba. Ten za parę piastrów z nakreślonych na piasku kabalistycznych figur czyta, czy wojna z niewiernymi wybuchnie czy nie? Za dopłatą kilku nowych piastrów ogłasza, kto zwycięży. Oczywiście, wojna wybuchnie, a zwycięży chorągiew proroka! Nie dość na tem, uspokojona co do wyniku wojny kobiecina wędruje przez cały Stambuł do maleńkiego meczetu u byzantyńskiego muru. Mieszka tam stary, bardzo mądry „hodża", który sprzedaje „nusze". Są to na pergaminowych świstkach napisane wersety z koranu, arabskie zaklęcia; świstki zwija się i umieszcza w amuletach, które kosztują sześćdziesiąt piastrów sztuka. Amulety te chronią od złego przypadku, a gdy kto ma taki amulet na szyi, to kule nieprzyjacielskie odbijają się od niego, jak groch od ściany.

I kiedy już synowie zaopatrzeni są w „nusze", w nowe mundury i broń i musztrują się na błoniach, matki schodzą się i zaczynają gawędzić. Wojna będzie straszna i bardzo krwawa, a tylu żołnierzy w niej wyginie, że na jednego mężczyznę wypadnie w Turcyi siedm kobiet. Bardzo stary i mądry derwisz wygłosił to proroctwo, znalazłszy je w starej arabskiej księdze „Muhamedijech"; ale zwycięstwo przypadnie wyznawcom proroka, którzy napowrót wejdą do Sofii i odzyskają Białogród i znowu pójdą na północ, aż do Budy... Spahowie poić będą konie w wodach Dunaju, a Turcy odbudują wszystkie stare świątynie, przez „giaurów" zburzone. Bo właściwie cała ta kraina jest turecka, a nie tak dawno minęły czasy, kiedy to bułgarski chłop całował w strzemię mahometanina.

* * *

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

86 (Ciąg dalszy).

— Jam też dość dojrzały, bo się we mnie odezwało to pragnienie i pożądanie. I ja muszę być sobą i nie mogę iść na przekór głosowi natury. Podobnie jak ja nie mógłbym bez zadania gwałtu naturze zabić w sobie pragnienia osoby pani, tak pani nie mogłaby żadnym wysiłkiem woli stać się dla mnie obojętną.

— Ach! Te pragnienia, pożądania, te żądze, żądze, te naturalne potrzeby! — przerwała z dziwną odrazą Joanna. — Nie jestem taka głupiutka. Rozumiem też coś niecoś. Cała ta sprawa nie ma za grosz rozsądku i jest niesmaczna, brrr... Najlepiej będzie, gdy się stąd wyniosę. Naprawdę, ja myślę, że najlepiej będzie, jeśli wyjdę za którego z moich Tahijczyków; mogłabym takim mężem rządzić do woli i trzymać zdala od siebie. Ludzie zaś w rodzaju pana będą mi ciągle brzęczeć nad uszyma: „pragnę, pożądam, potrzebuję"...

Sheldon roześmiał się mimowoli.

— Pani jest jednak bezduszną istotą — rzekł.

— Aha! Czy może dlatego, że mam duszę, która nie tęskni za władztwem mężczyzny? Więc dobrze, niech i tak będzie. Jestem więc bez duszy, czegóż zatem żąda pan odemnie? Czego pan we mnie szuka?

— Ja mam prawo zapytać panią, dlaczego pani wygląda jak kobieta? Dlaczego ma pani te doskonałe kształty kobiece? Kobiece usta? Cudne, kobiece włosy?... A chce pani wiedzieć dlaczego? Ja sam pani dam odpowiedź: Dlatego, że pani jest kobietą, tylko, że w pani kobiecość uśpiona, ale przyjdzie dzień, może niedługo, w którym ona się zbudzi.

— A broń-że mnie Boże! — zawołała Joanna z tak szczerem i nieudanem przerażeniem, że oboje wybuchnęli głośnym, serdecznym śmiechem.

— Nie koniec na tem — mówił Sheldon dalej. — Niech mi pani pozwoli raz się wygadać. Nie zaprzeczam, że starałem się uchronić panią przed natarczywością innych mężczyzn, ale dodam do tego, że przez to samo wstrzymywałem owo zbudzenie się kobiety w pani, innemi słowy, broniłem panią przed własną jej istotą, która musi się upomnieć o prawo do życia. Nie obroniłem pani od siebie, to prawda, ale czyniłem i w tym kierunku wysiłki, zostawiając pani zupełną swobodę. Sądziłem, że nie pokocham kobiety, która nie ma w sobie nic kobiecego. Toteż szła pani swoją własną drogą, robiąc, co się pani żywnie podobało. Ale cóż zrobić, pokochałem panią i za to, kocham panią taką, jaką pani jest.

Zrobiła grymas niezadowolenia i chciała coś powiedzieć.

— Przepraszam, jeszcze kilka słów — kończył Sheldon. — Nie powinna pani wyrzucać ze swej świadomości faktu, że panią kocham. Ja nie będę więcej poruszał tego przedmiotu. Bądźmy, jak dotąd, przyjaciółmi. Świadomość zaś mojej miłości niech będzie dla pani pewną rękojmią bezpieczeństwa. Tak nie będzie pani nikt kochał. Mam tylko jedną prośbę: niech pani czasem o tem pomyśli, nic więcej. Niech pani uprzytomni sobie czasem moją miłość i niechaj tym momentom towarzyszy świadomość, że dzień, w którym pani zgodzi się mnie poślubić, będzie najpiękniejszym dniem mego życia. Oto wszystko, a tu moja dłoń, że więcej nie będę pani dręczyć tą sprawą.

Sheldon wyciągnął rękę; Joanna wahała się chwilę, wreszcie ujęła serdecznie jego dłoń i uśmiechając się przez łzy, które pokazały się znów w jej oczach, wyszeptała:

— Chciałabym... chciałabym bardzo... by się odwdzięczyć za tę czarną dziewczynę, którą mi pan przysłał swego czasu...

Z tem niejasnem i dla samego Sheldona zagadkowem zdaniem wybiegła do sąsiedniego pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jak walczą Bułgarzy i Turcy.

Korespondent wiedeńskiej „Reichspost" w głównej kwaterze bułgarskiej w Starej Zagorze pisze: Ranny, przewieziony z linii bojowej, opisał mi pierwszą walkę pod Kunikale. Było to koło południa — mówił — gdyśmy weszli na linię ogniową czatowni tureckiej. Patrzyła ona na nas z pagórka stromego swemi strzelnicami. Nie ostrzeliwaliśmy jej zbyt długo, lecz z bagnetem w ręku ruszyliśmy krokiem bojowym pod górę. Nie była łatwa historya. Turcy strzelali jak opętani. I jakkolwiek nie strzelali zbyt dobrze, to przecież kule tureckie powaliły wielu nas o ziemię. Dopiero po trzech godzinach znaleźliśmy się na szczycie. Ale Turcy bronili się rozpaczliwie i nie kapitulowali. Podpaliliśmy czatownię, ale nawet wśród płomieni walka toczyła się dalej bez przerwy. Było rzeczą straszną patrzeć, jak żołnierze tureccy stali wśród płomieni i dymu i dawali ognia ze strzelnic, z których buchał gęsty dym. Wszyscy zginęli w czatowni z wyjątkiem czternastu, którzy bili się w polu. Ci kapitulowali, choć walczyli poprzednio jak lwy.

„Jeżeli Turcy wszyscy są tacy — kończył żołnierz swoje opowiadanie — w takim razie będziemy musieli pod Adryanopolem porządnie się do nich zabrać".

W okolicy Strumy Turcy, jak utrzymują nadchodzące tutaj wiadomości, dopuścili się strasznych okrucieństw. W okolicy, przez którą się cofali, spalili wszystko i wypędzili ludność. Prawdopodobnie chcą w ten sposób idących za nimi w ślady Bułgarów zmusić, aby operowali w okolicy, zupełnie zniszczonej i pozbawionej wszelkich zapasów.

Dnia 20 października Bułgarzy zdobyli dwie reduty ziemne pierwszego łańcucha szańców pod Adryanopolem. Bułgarzy, lekceważąc sobie śmierć, szli naprzód do boju i zdobyli szańce z bagnetem w ręku. Pod Derwiszką kolumna bułgarska wpadła w zasadzkę. Szła ona wąwozem między stokami gór gęsto zalesionych. W lesie i gąszczach po obu stronach wąwozu leżeli Turcy, którzy otworzyli na Bułgarów szybki ogień. Ale Bułgarzy nie stracili przytomności, rozsypali się w tyralierkę i czołgając się w górę, zdobyli stoki, poczem z bagnetem w ręku spędzili Turków z pozycyi.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wszystkie potyczki dotychczasowe były zaciętemi walkami na bagnety, podczas których walczono pierś o pierś. Kolumna, idąca na południe od Carevo Selo, przeszła Vinicę, obsadziła miejscowość Bacowo i ma podobno stać pod Szip i pod Neowkop. Oddziały powstańcze wojewody Doncza, zwanego carem Pirina, zdobyły Pirin także z bagnetem w ręku i zabrały 5000 owiec, 130 koni, 40 mułów i 50 krów. Całą tę zdobycz zapędzili powstańcy do Rilo. Wogóle rekwizycye, przedsiębrane siłą, tworzą specyalność tej wojny.

Przegląd polityczny.

O wybór polskiego posła socyalistycznego do delegacyj. Klub polskich posłów socyalno demokratycznych zwrócił się w ubiegłym tygodniu do Koła polskiego o odstąpienie przedstawicielowi polskich posłów socyalistycznych jednego galicyjskiego mandatu do delegacyj, do których wybierają posłowie każdego kraju zosobna. — Koło polskie odrzuciło to słuszne żądanie. Napiętnował ten postępek Koła tow. poseł Moraczewski w pełnej Izbie, a następnie polscy posłowie socyalistyczni na znak protestu nie wzięli udziału w wyborach delegatów z Galicyi.

Parlament.

Wiedeń, 30 października.

Prezydent ministrów o wojnie bałkańskiej.

Na początku wczorajszego posiedzenia Izby posłów zabrał głos prezydent gabinetu hrabia Stürgkh, który odpowiedział na interpelacye, wniesione z kilku stron w sprawie wypadków wojennych na półwyspie bałkańskim i ich oddziaływaniem na ogólną sytuacyę międzynarodową.

W odpowiedzi na te interpelacye pozwalam sobie przedewszystkiem wskazać na oświadczenie, złożone w delegacyach ze strony powołanej, podług których charakter naszej polityki zagranicznej w myśl naszych tradycyj także obecnie jest na wskroś pokojowy. (Oklaski).

Monarchia austro-węgierska objawiała też swoje pokojowe tendencye, gdy chodziło o wstrzymanie wybuchu zawikłań wojennych na Bałkanie. Wobec sytuacyi, stworzonej przez wojnę, kierownictwo naszego rządu spraw zagranicznych, w ścisłem porozumieniu z naszymi sojusznikami i w ciągłem porozumieniu z wszystkiemi mocarstwami, będzie się starało w stosownej chwili współdziałać w celu rychłego ukończenia konfliktu. (Oklaski). Wyniki dotychczasowej wymiany zdań uzasadniają nadzieję, że te usiłowania będą miały powodzenie i że uda się monarchii utrzymać błogosławieństwo pokoju także i nadal.

Co do interpelacyi posła Pernerstorfera, Adlera i tow. w sprawie daleko idących życzeń w sprawie wpływania na rząd, celem utrzymania pokoju „na wszelki wypadek" — mogę jeszcze tylko raz podnieść, że nasz rząd zagraniczny z pewnością nie ma celów agresywnych. Muszę jednak dodać — a ta uwaga odnosi się bez względu na chwilową sytuacyę — że zasada utrzymania pokoju „na wszelki wypadek" i za wszelką cenę, nie może tworzyć podstawy polityki wielkomocarstwowej, chociażby ona miała jak najbardziej pokojowe intencye. Musimy w drodze legalnej myśleć o ochronie naszych słusznych interesów.

Co do interpelacyi posła Nemeca i tow. o rzekomych zarządzeniach mobilizacyjnych w kraju, to w porozumieniu z kompetentnemi czynnikami wojskowemi, mogę z jak największą stanowczością oświadczyć, że dotąd nie zarządzono nawet wzmocnionego stanu pokojowego naszych wojsk i nie wydano żadnego zarządzenia, któreby miało charakter mobilizacyjny.

Dyskusya budżetowa.

Po odpowiedzi hr. Stuergkha, przemawiali w Izbie posłowie Waber (niemiecki narodowiec) i Szmeral (czeski separatysta).

O Śląsk.

Poseł ks. Londzin przypomina żądania ludności polskiej na Śląsku, nad którymi rząd przechodzi do porządku dziennego. — Nietylko przepotężny kapitalizm, ale i władze państwowe wszelkiemi siłami dążą do germanizacyi. Mimo, że na Śląsku jest 231.000 Polaków na 115 000 Czechów i 76.000 Niemców, to Polacy nie mają tam praw narodowych. Na czele germanizacyi stoi „Schulverein", a także zarząd dóbr arcyksięcia Fryderyka. Dalej omawiał germanizatorską działalność kolei północnej, a rząd liczy się tylko z renegatami, nie uwzględniając życzeń polskich posłów Londzina i Michejdy, a także Regera, który „jest socyalnym demokratą, ale wszędzie jako Polak występuje". — Wkońcu wyraził nadzieję, że Koło polskie dopomoże posłom śląskim, a wtedy oni wstąpią do Koła.

O wybór polskiego socyalisty do delegacyi.

W zapytaniu do prezydenta oświadczył poseł tow. Moraczewski, że nie jest możliwem skłonić Koło polskie do odstąpienia polskim socyalnym demokratom jednego mandatu delegacyjnego z Galicyi. Na znak protestu przeciw polityce Koła polskiego, **polscy socyalni demokraci nie wezmą udziału w wyborach delegatów.** Zapytuje, czy prezydent jest gotów przyjąć to oświadczenie do wiadomości, co prezydent potwierdza.

Na tem posiedzenie o godz. $4^1/_2$ zamknięto.

Wybór delegacyi.

O godzinie 6 wieczór odbyło się specyalne posiedzenie, na którem dokonano wyboru delegacyi. Z Galicyi wybrani zostali: Biały, Korytowski, Kozłowski, Kost Lewicki (Ukr.), Leo, Skarbek i Stapiński; zastępcami German i Oleśnicki (Ukr.).

Następne posiedzenie dziś.

Z DNIA.

Pijarzy i ich plenipotent.

W całej oszukańczej aferze Olkusznika uderza jeden moment: oto obskubał on znaczną część chrześcijańskiego kupiectwa w Krakowie, imponując temuż kupiectwu swojem stanowiskiem pełnomocnika księży Pijarów.

Spryt Olkusznika ujawnił się w tem właśnie, że dojrzał, iż w klerykalnem otoczeniu taki tytuł ułatwi mu całą „akcyę".

W oczach klerykalnego kupiectwa niejasna przeszłość tego osobnika nabrała pewnych cech solidności, skoro był on w tak bliskiej komitywie z duszpasterskiem gronem...

A teraz spójrzmy, czyj to autorytet przystrajał aferzystę w owe cechy, „budzące zaufanie"? Na czele konwentu Pijarów — jak w większości klasztorów galicyjskich, przepełnionych obcymi żywiołami — stoi cudzoziemiec, jakiś Hiszpan, nazwiskiem Barrenocche, o którym zapewne ci kupcy niewiele wiedzieć mogli, co zacz i czy stanowisko, jakiem obdarzył Olkusznika, powinno zachęcać do naśladownictwa? Co więcej ów Hiszpan liczy podobno lat 26... W stanie świeckim — wytrawni fachowcy uważaliby takiego człowieka za młokosa. Ale, gdy ma on na sobie habit mniszy jego rekomendacya nabiera wagi!

Dzisiaj, gdy — nawet najbardziej współczujący ofiarom oszustwa Olkusznika — zdumiewają się nad naiwnością, z jaką dawały się one mu za nos wodzić, podkreślamy tę okoliczność, iż poprostu zabobon przymroczyć im musiał wszelką zdolność racyonalnej oceny.

Na ten zabobon, który nawet z faktora klasztornego czyni personę, wyższą ponad wszelkie zakwestyonowanie, mogą teraz narzekać — po niewczasie — wywiedzeni przezeń w pole...

Jeden z dzienników dziwi się, iż władze państwowe, mające z urzędu nadzór nad interesami takich osób prawniczych, jak konwent Pijarów, zgoła nie zaalarmowały się tem, iż ci ostatni nie zadowalają się przy budowie swego gimnazyum kredytem w tej wysokości, jaki zatwierdziło namiestnictwo — i doprowadziły do tego, że interesy Pijarów w opinii Krakowa nabrały podobieństwa do takich osławionych przedsiębiorstw księżych, jak np. oszukańcza kasa św. Wacława w Pradze...

Rozumie się, iż w tej nieinterwencyi władz nie grało roli machiawelskie zadowolenie, że zbożny konwent się skompromituje...

Bądź co bądź i na to niepowstrzymanie w porę „śmiałych" interesów pijarskich, przedsiębranych pod kierunkiem plenipotenta Olkusznika, mają prawo narzekać wszyscy, którym z racyi spraw pijarskich zginęły pieniądze.

KRONIKA.

Środa 30 października.

Nowiny krakowskie.

Kraków w błocie. Od kilku dni przedstawia Kraków obrzydliwy obraz, niegodny nawet zapadłej mieściny prowincyonalnej. Wygląda tak, jak gdyby wywożenie błota z ulic było wynalazkiem zgoła tu nieznanym. Rozkopany jest wprawdzie w najróżniejszych okolicach miasta: tu budują nową linię tramwajową, tam kładą kable telefoniczne, tu gaz, tam elektryka, tu kanał, tam znów co innego. Że to wpływa na pomnożenie błota w mieście — to prawda. Ale właśnie dlatego należy tem staranniej czyścić ulice z błota, a nie dopuszczać do zatopienia poprostu całego miasta w grząskim gnoju. Na ulicach, które wcale nie są rozkopane, leży bokami od tygodni szereg kup błota rozmakającego i rozlewającego się wreszcie po całym gościńcu i nikt ani się nie troszczy o usunięcie ich. Np ul. Podwale i Straszewskiego przedstawiają widok jednej długiej i szerokiej rzeki błota. Spadł wprawdzie śnieg przedwcześnie, ale zakład czyszczenia miasta bynajmniej nie może się tłómaczyć, że został śniegiem zaskoczony. Albowiem śnieg spadł w sobotę i od tego czasu taje sobie i taje powoli, dziś ma-

my już środę, a jeszcze na całym szeregu ulic leżą rzędami kupy śniegu i nikt ich nie wywozi, bo zakład czyszczenia miasta czeka, aż same stają... Podobnego niechlujstwa dawno już Kraków nie widział.

Porządek dzienny czwartkowego posiedzenia Rady miasta obejmuje następujące sprawy: 1) nabycie gruntów kolei okrężnej; 2) przyjęcie oferty Abrahama Silbigera na dostawę owsa, siana i słomy; 3) przyznanie kredytu 14 000 K na zakupno maszyn, aparatów i pary koni dla mleczarni miejskiej; 4) przyznanie kredytu 6000 K na zakupno zbiorów Głodzińskiego dla Muzeum narodowego i techniczno-przemysłowego; 5) zakupno gruntu na przedłużenie ulicy Tarłowskiej do Zwierzynieckiej. Na porządku dziennym posiedzenia tajnego nominacye urzędników i udzielenie prezenty na posadę nauczyciela w szkole św. Jana Kantego.

„Powstanie życia na ziemi“ — na ten temat będzie miał odczyt p. H. Raabe staraniem Uniwersytetu ludowego w Związku stow. rob. (Filipa 2, II p) we czwartek 31 b. m. Początek o godz. 7 wieczorem. Odczyt będzie ilustrowany obrazami świetlnymi.

Kradzieże. Wczoraj włamano się do mieszkania kupca Horowitza przy ul. Kupa 19 i skradziono biżuteryę i garderobę wartości 500 K.

Majstrowi piekarskiemu Wincenciakowi w Podgórzu skradła służąca Stefania Wcisło 500 K. Służącą przytrzymano, ale znaleziono przy niej tylko 100 K, a co do reszty nie chciała podać, gdzie schowała.

Wczoraj po południu nieznany sprawca włamał się do mieszkania p. Hildy Lunz przy ul. Miodowej 15 i skradł biżuteryę wartości 3000 K.

Proces o utonięcie dwóch uczniów. Przed trybunałem orzekającym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw profesorowi gimnazyalnemu Maryanowi Kleczkowskiemu o występek przeciw bezpieczeństwu życia.

Podłożem rozprawy jest wypadek z 8 czerwca b. r. podczas wycieczki uczniów VI. klasy trzeciego gimnazyum, w czasie której uczniowie Kobielski i Wierciński utonęli w Wiśle pod Jankowicami w powiecie chrzanowskim, gdy cała wycieczka kąpała się. Dziś przesłuchano oskarżonego oraz kilku uczestników wycieczki.

Rozprawa wyznaczona jest na 2 dni.

Aresztowano Wacława Chrościckiego, artystę dramatycznego i kabarecistę, za naciąganie ludzi w Krakowie i Zakopanem. Chróscicki został już wydalony z Austryi, ale wniósł rekurs i w międzyczasie praktykował naciąganie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We środę od godz. 7—8 wieczorem: L. Wasilewski: „Stosunki narodowościowe na Bałkanie“.

We czwartek od godz. 7—8 wieczorem: dr B. Zaborski: „Wstęp do socyologii“.

We czwartek 31 października Uniwersytet ludowy urządza w Podgórzu w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11) odczyt p. Ramulta: „O znaczeniu morza w przyrodzie“ (z obrazami świetlnymi) Początek o godz. 7 wieczorem.

W piątek 1 listopada odbędzie się w nowej sali Uniwersytetu ludowego (ul. Zwierzyniecka 14) wykład p. H. Orszy: „Walki o niepodległość Polski w XIX wieku“. Po wykładzie deklamacya p. L. Strojka i śpiew Chóru robotniczego z Podgórza. Początek o godz. 5 po południu.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We środę od godz. 7—8: dr Z. D.-Golińska: „Dzieje doktryn ekon.“.

We czwartek od godz. 6—7: E. Grabowski: „Ustrój państwowy Rosyi“; od 7—8: H. O. Radlińska: „Konserwatoryum oświatowe“; od 8—9: L. Wasilewski: „Etnografia ziem Polski“.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Zygmunt August“. Część I. (Ceny o 25% podwyższone).
Czwartek: „Zygmunt August“. Część I. (Ceny o 25% podwyższone)
Piątek 1 listopada po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy).
Piątek wieczór: Paweł I.“.
Sobota po południu: „Młynarz i jego córka“ (ceny zniżone do połowy).
Sobota wieczór „Zygmunt August“. Część I. (Ceny o 25% podwyższone)
Niedziela po południu: Przedstawienie Skargowskie (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Dziady“.
Poniedziałek: „Bęben“.
Wtorek: „Mały Eyolf“.
Środa: „Kolega Crampton“ (popularne).
Czwartek „Zygmunt August“. Część I. (Ceny o 25% podwyższone).
Piątek Teatr zamknięty.
Sobota: „Zygmunt August“, trylogia. Część II. „Złote więzy“. (Ceny o 25% podwyższone).

Nowiny lwowskie.

Jan Gall, znakomity kompozytor i dyrygent, zmarł we wtorek w nocy, licząc lat 56. Pochodził z Warszawy; w Cieszynie ukończył gimnazyum, poczem odbywał studya muzyczne w konserwatoryum wiedeńskiem, w Monachium, Lipsku i Weimarze pod kierunkiem Liszta. Po powrocie z Włoch, gdzie bawił lat kilka, był dyrektorem stow. „Andante“ w Lipsku, następnie nauczycielem w szkole orkiestrowej w Weimarze. Przybywszy do Lwowa w r. 1884 został dyrektorem Tow. muzycznego. Ze stanowiska tego zrezygnował jednak wkrótce; bawił czas jakiś w Wrocławiu i w Krakowie, poczem osiadł na stałe we Lwowie, gdzie był kierownikiem „Echa“ i recenzentem muzycznym. Zmarły był autorem wielkiej ilości przepięknych pieśni.

Protest przeciw mianowaniu profesora uniwersytetu. W bieżącym semestrze rozpoczął na uniwersytecie wykłady nowo-mianowany profesor chemii Zygmunt Weyberg z Warszawy. Młodzież, grupująca się w „Życiu“ i innych stowarzyszeniach młodzieży, przeciw rozpoczęciu przez niego wykładów zaprotestowała, gdyż p. Weyberg był jednym z warszawskich uczonych, którzy nie poczuwali się do obowiązku ustąpienia z uniwersytetu rosyjskiego w Warszawie, bojkotowanego przez młodzież i przez społeczeństwo. Na uniwersytecie nie był on wprawdzie profesorem, ale był kierownikiem jednego z uniwersyteckich instytutów, był więc płatnym państwowym urzędnikiem na uniwersytecie bojkotowanym. Prezydyum „Życia“ udało się do rektora i wręczyło mu następujący protest:

Wysoki Senacie! Polska akademicka młodzież postępowa i socyalistyczna, zgrupowana w stow. „Życie“, powołując się na uchwały ogólnego Zjazdu młodzieży polskiej w Zakopanem i Zjazdu grunwaldzkiego w Krakowie, nakazujące bezwzględny bojkot słuchaczów, jak i zarówno wszystkich pracujących naukowo na uniwersytecie rosyjskim w Warszawie, zakłada uroczysty protest przeciwko powołaniu na katedrę uniwersytetu polskiego we Lwowie p. Zygmunta Weyberga, który jako kierownik jednego z pomocniczych zakładów uniwersytetu w Warszawie, w instytucyi tej przez polskie społeczeństwo bojkotowanej — przez szereg lat pracował.

Bankructwa. Od długiego już czasu we Lwowie, podobnie jak w całym kraju, panuje niesłychany brak kredytu. Tem to dziwniejsze, że w ostatnich latach cały szereg banków wiedeńskich i czeskich założył tu swe filie, a ze współudziałem kapitału wiedeńskiego powstały trzy wielkie akcyjne instytucye finansowe: Bank przemysłowy, Gal. Bank ludowy i Gal. ziemski Bank kredytowy. Coraz więcej banków, a kredytu coraz mniej. Najsolidniejsze firmy handlowe i przemysłowe nie mogą nigdzie znaleźć kredytu, muszą uciekać się do przeróżnych spekulantów eskonterów, mających kredyt zawsze nawet w Banku austro-węgierskim, a każących sobie za żyro porządnie płacić. W lichwiarskie wprost długi popadają ludzie i firmy, kredytowo dotąd „najlepsze“, a w ślad za tem idą bankructwa. Niema obecnie we Lwowie dnia bez bankructwa. Te naturalnie są dwojakie. Bankrutują rozmaici ciemni spekulanci i narażiwszy innych na znaczne straty, uciekają. W pismach wciąż powtarzają się wiadomości pod rubryką: „Znowu ucieczka eskontera“, donoszące o oszukańczych manipulacyach, których ofiarą padają nieraz i banki. Prócz tych bankructw oszukańczych mnożą się z dnia na dzień bankructwa firm z braku kredytu i niedotrzymywania terminów płatności przez ich odbiorców. Najpoważniejsze firmy płacić muszą 15 i 20% od wypożyczonych pieniędzy. Nic dziwnego więc, że popadają w niewypłacalność. Robią się wprawdzie przeróżne akcye na temat dostarczenia Galicyi kredytu, konferują dyrektorzy banków, zjechał nawet minister Długosz do Lwowa, minister skarbu, „rodak“ Zaleski obiecuje przyjść z pomocą, ale, jak na razie, skutek jest tylko taki, że banki dają bajeczne zyski, prywatni eskonterzy i spekulanci suto obławiają się, a bankructwa mnożą się z dnia na dzień. Jak donoszą pisma, niewypłacalność ogłosiła jedna z najstarszych firm lwowskich, niedawno rozszerzona, posiadająca warsztaty mechaniczne: Jan Schuman; powodem banructwa ma być płacenie lichwiarskich procentów. Zbankrutowała jedna z większych firm w dziale bławatnym: Markus Feger; w sobotę ogłosił niewypłacalnosć p. Franciszek Morzkowicz, właściciel kawiarni „Warszawa“, „Europejskiej“ i „Casino de Paris“.

Z teatru. Znaną czytelnikom naszym z przedstawień w Krakowie krotochwilę polskiego Paryżanina hr. Rzewuskiego p. t. „Kobiety, gra i wino“ grano po raz pierwszy w poniedziałek. Sztuka miała powodzenie o tyle, że publiczność zaśmiewała się z płytkiej farsy, a oklaskiwała gorąco grę artystów.

Pochód na Wawel. Komunikują nam: Monumentalne dzieło Wacława Szymanowskiego, które wystawione w Wiedniu i Warszawie obudziło tak olbrzymie zainteresowanie i gorącą wymianę zdania u krytyków, udało się Towarzystwu Przyjaciół Sztuk Pięknych sprowadzić do Lwowa. Nadeszły już wagony z olbrzymiemi figurami, wobec czego rozpoczęto już pracę koło urządzenia wystawy. O terminie otwarcia wystawy doniesiemy wkrótce.

Biblioteka słuchaczów medycyny wszechnicy lwowskiej komunikuje nam: Na wieść o zgonie profesora dra Henryka Kadyi'ego zebrał się wydział Tow. Biblioteki słuchaczów medycyny na nadzwyczajne posiedzenie celem uczczenia pamięci zmarłego. Po uroczystem zagajeniu zebrania przez przewodniczącego uchwalono złożyć rodzinie wyrazy serdecznego współczucia, przesłać kondolencyę senatowi akademickiemu, zwołać ogólno medyckie zebranie, które ma się zastanowić nad sposobem uczczenia pamięci zmarłego i miast wieńca złożyć 20 K na „Dom zdrowia młodzieży akademickiej w Zakopanem“.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Czwartek „Tosca“.
Piątek po południu: „Halka“.
Piątek wieczór „Krysia leśniczanka“.
Sobota po południu: Młynarz i jego córka“.
Sobota wieczór „Kuglarz“.
Niedziela po południu „W gołębniku“.
Niedziela wieczór: „Madame Butterfly“.

Z kraju.

Zakazane zgromadzenie ludowe. Z Tarnowa piszą nam: Na ubiegłą niedzielę zwołał tutejszy komitet miejscowy polskiej partyi socyalno demokratycznej zgromadzenie ludowe w sprawie wojny bałkańskiej, takie samo, jakie odbyło się w Krakowie bez żadnych przeszkód ze strony władz. Jednakowoż tarnowskie starostwo zakazało odbycia zgromadzenia publicznego.

Wobec tego odbyło się zgromadzenie poufne za zaproszeniami w lokalu stowarzyszeń robotniczych, który szczelnie wypełnili robotnicy. Referował tow. dr Drobner z Krakowa.

Zebranie to robiło wrażenie, jak gdyby się odbywało w czasie stanu oblężenia. U wejścia do lokalu stowarzyszenia stało na straży kilku żandarmów, policyantów i agentów policyjnych, którzy każdego wchodzącego kontrolowali dokładnie, czy ma zaproszenie.

Czyżby za rządów p. Bobrzyńskiego miały wrócić badeniowskie czasy?

Ze Stanisławowa piszą nam: Sezon pracy oświatowej wśród tutejszych robotników — pracy wydajnej dzięki miejscowemu oddziałowi Uniwersytetu ludowego — rozpoczęto tu uroczystym porankiem ku czci Lassalle'a, urządzonym przez organizacyę partyjną. Zebrała się pokaźna liczba robotników i robotnic. Chór robotniczy — obecnie reorganizujący się — odśpiewał parę pieśni robotniczych. Słowo wstępne wypowiedział tow. Kochański, podkreślając znaczenie Lassale'a dla rozwoju ruchu robotniczego. Z piękną deklamacyą wystąpił tow. Ł. Następnie tow. K. Czapiński z Krakowa wygłosił obszerny referat o życiu, poglądach i działalności wielkiego pioniera socyalistycznego ruchu. Śpiew chóralny zakończył uroczystość.

W roku ubiegłym prowadzono tu, jak wspomnieliśmy, ożywioną i owocną działalność oświatową. Wkrótce w prasie partyjnej dokładnie przedstawimy formy naszej pracy, gdyż być może nasze doświadczenie przyda się innym. Pracował w tym kierunku Uniwersytet ludowy i organizacya partyjna równolegle, jakkolwiek z natury rzeczy w odmienny sposób.

Defraudacya na poczcie. W urzędzie pocztowym w Bukowsku pod Sanokiem wykryto przy szkontrum brak 2600 K, zdefraudowanych przez poczmistrza Ignacego Adama. Pocztmistrz zbiegł, a władze wysłały za nimi listy gończe.

Zamierzono wysadzenie prochowni. Z Przemyśla donoszą: W nocy na sobotę żołnierz, patrolujący obok prochowni w Lipowicach, zauważył około godziny 11 zbliżającego się oficera. Zwrócił się więc do niego z zapytaniem: „Wer da?". Oficer odpowiedział, że kontroluje patrole i zbliżył się o jakie 10 kroków do szyldwacha. Wówczas żołnierz zapytał o hasło.

W tej chwili oficer wypalił z browninga i ranił żołnierza w ramię. Żołnierz odpowiedział strzałem z karabina, a raniony w udo oficer upadł na ziemię; wówczas żołnierz pchnął go jeszcze bagnetem w łopatkę.

Zaalarmowany patrol odstawił obu ranionych do szpitala, gdzie u rzekomego oficera znaleziono sporą dozę dynamitu. Przypuszczają, że był to wysłannik rosyjski, który zamierzał wysadzić prochownię w powietrze. Żołnierz otrzymał nagrodę.

Z zaboru pruskiego.

Otwarcie konsumu robotniczego w Katowicach. Konsum robotniczy „Naprzód", powołany do życia przez ludność pracującą okręgu górnośląskiego, rozpoczął obecnie swoją działalność.

Pierwszy sklep otworzony został przy Kerner strasse 1; sprzedaż rozpoczęła się w poniedziałek. Od energii robotników zależy teraz, aby nowemu przedsiębiorstwu robotniczemu zagwarantować szybki rozkwit.

Ze świata.

Słynny Pawło Kratt, który najpierw był pospolitym bandytą w Rosyi i ścigany był za jeden napad na dwór, a następnie był we Lwowie przywódcą ukraińskich akademików i na ich czele dokonał napadu na uniwersytet, przyczem, gdy jego podkomendni niszczyli toporkami sale i korytarze, on nożem krajał portrety polskich rektorów — został, jak donoszą z Ameryki, po partyjnym sądzie socyalistów ukraińskich w Winnipegu wypędzony z partyi za okradzenie kasy partyjnej. Wypędzono także kilku jego najbliższych przyjaciół.

Prześladowanie ruchu ukraińskiego. Powodem zamknięcia przez władze ukraińskiego klubu w Kijowie było znalezienie w czasie rewizyi gazety amerykańskiej „Swoboda". Klub ukraiński liczył 300 członków i był centrum ruchu ukraińskiego w Kijowie.

Początek wielkiej bitwy.

(Ostatnie depesze).

Konstantynopol. Godz. 7½ wieczorem. Oficyalny telegram ministra wojny donosi: Od południa armia wschodnia zawikłaną jest w walkę z nieprzyjacielem. Armia okazuje znaczną siłę odporną, co jest dowodem doskonałego ducha wojsk.

Konstantynopol. Godzina 9 wieczorem. Telegram ministra wojny donosi: Bitwa, która się dzisiaj rozpoczęła, trwa dalej i rozwija się bardzo korzystnie dla naszego korpusu armii, który posuwa się naprzód. Spodziewamy się, że przy pomocy Boga armia nasza odniesie zwycięstwo.

Konstantynopol. Jedna z lokalnych korespondencyj donosi, że ministerstwo wojny otrzymało telegram urzędowy, iż armia turecka przedsięwzięła ogólny atak na całej linii Kirkilisse Marasz.

Sprawa narodowa a Koło polskie.

III.

Atak Koła polskiego na austryacki sztab generalny musiał się ogółowi stronnictw parlamentarnych i rządowi wydać tem śmieszniej szym, ile że Koło polskie uchwala setki milionów tej samej wojskowości, którą teraz oskarża o narażanie interesów kraju, o wzniecanie niepokojów! Jakto? Więc uchwalacie kornie każdy kredyt, jakiegokolwiek wojskowość zażąda, mimo, iż waszem zdaniem, pieniądze te bywają użyte na szkodę waszego własnego kraju?

Co więcej! Ta sama rezolucya Koła, której ostatni punkt zawiera owo denuncyatorskie oskarżanie sztabu generalnego, w przedostatnim ustępie wyraża gotowość uchwalania dalszych kredytów tejże wojskowości! Jednym tchem jedno i drugie w tej samej rezolucyi! Przytem oświadcza Koło, że wierzy zupełnie ministrowi, który dał zapewnienie, że nowe milionowe kredyty na wojsko nie spowodują uszczuplenia („keinen Abbruch") innych wydatków, służących do zaspokojenia pilnych potrzeb kraju i ludności. I Koło polskie udaje naiwne niewiniątko, które w to wierzy! Więc naprawdę Koło polskie jest tak głupie, ażeby wierzyć, iż środki finansowe państwa są niewyczerpane, iż państwo z powietrza bierze pieniądze w takiej ilości, w jakiej mu się żywnie spodoba?! Czy mało mieliśmy doświadczeń w tym kierunku z budową kanałów? Wszak dziś już nawet każdy sztubak polityczny wie, że wydatki na koleje alpejskie, potem wydatki na nowe armaty w roku 1904, potem znów wydatki na dreadnoughty w r. 1911 uniemożliwiły budowę dróg wodnych. Budżet państwa ma pewne granice i jeżeli się pieniądze wyda na jedno, to nie ma ich na drugie. Więc bajką, że nowe miliony na armię nie zaszkodzą potrzebom krajowym, Koło polskie nikogo nie zdurzy, a tylko samo sobie wystawia świadectwo obłudy, która każe przywdziewać maskę głupoty dla ukrycia serwilizmu, gotowego na każde skinienie dać wojskowości wszystko, czego tylko ta wojskowość zażądać raczy.

W zestawieniu z tem musiało oskarżenie sztabu generalnego przez Koło polskie wywołać w wiedeńskich sferach politycznych tem większe... zdziwienie. Gdy tylko pojawiła się w gazetach wiedeńskich rezolucya Koła o owych „obcych narodowi żywiołach", wzniecających ruchawkę w Galicyi, w parlamencie odrazu zaczęto szeptać, a niebawem i głośno mówić, że przez owe „obce narodowi żywioły" rozumie Koło polskie austryacki sztab generalny. Dorozumieć się tego było nietrudno, gdyż komentarza autentycznego dostarczył odbyty poprzednio w Krakowie konwentykiel partyjny stańczyków (prawicy narodowej), na którym wcale niedwuznacznie powiedziano, o kogo idzie. W parlamencie zrozumiano tedy doskonale, że Koło polskie oskarża sztab generalny i zaczęto o tem mówić w kuluarach.

Wówczas Koło polskie nastraszyło się swojej własnej rezolucyi. Uwikławszy się w sieć własnych kłamstw, jęło tedy szukać odwrotu zapomocą nowych kłamstw.

I jeszcze obrzydliwsze od denuncyacyj, zawartych w rezolucyi Koła, są te komentarze, zapomocą których usiłowało następnie Koło wykręcać się i całą sprawę zaćmić.

Prezes Koła polskiego p. dr Leo nie wstydził się dać reporterom dzienników wiedeńskich „wyjaśnienia", że owe „obce narodowi żywioły", które usiłują wywołać w Galicyi ruch przeciw Rosyi, są to „rosyjscy emisaryusze", których aż 60 aresztowano w Galicyi w ostatnich latach za szpiegostwo wojskowe!

Trzeba zaiste nie mieć ani krzty poczucia własnej godności, aby puszczać w świat takie „komentarze". Wiedeńskich reporterów, w których można wmówić każdy, najzabawniejszy nawet idyotyzm o Galicyi (i nietylko o Galicyi), mógł p. dr Leo w ten sposób „nabrać"; ale oprócz wiedeńskich dzienników istnieje jeszcze społeczeństwo polskie w kraju, które to czyta i które musi doznawać osobliwych uczuć, czytając te niewybredne brednie. Boć przecie p. dr Leo nie może chyba się spodziewać, że opinia publiczna w kraju da się tak „nabrać", jak reporterzy wiedeńscy, i że da wiarę tak namacalnemu kłamstwu!

Jakżeto? Więc ruch przeciw Rosyi wzbudzić chcą „emisaryusze rosyjscy"? Jakiegoż idyoty trzebaby, żeby w taki oczywisty nonsens uwierzył. A jaki związek ma z tem owych 60 szpiegów rosyjskich? Czy p. dr Leo chce w nas wmówić, że oni przybywają do Galicyi, aby organizować młodzież polską? Wszak to wie każdy człowiek w kraju, że przybywają tu oni, aby szpiegować polskie organizacye i austryackie urządzenia wojskowe i denuncyować je rządowi rosyjskiemu, a nie organizować ruch przeciw Rosyi. Tylko absolutnej ignorancyi prasy wiedeńskiej zawdzięcza p. dr Leo możliwość przemycenia tych kłamstw, które u opinii publicznej w kraju budzą tylko wstręt i wzgardę.

Oto są skutki kłamstwa w polityce. Stek kłamstw, z którego Koło polskie zrobiło sobie platformę polityczną, pchnął je w otchłań dalszych kłamstw, z której wychodzi ono skompromitowane i zbrukane.

Koło polskie uległo podszeptom rusofilskich ugodowców i weszło na drogę wyraźnej polityki moskalofilskiej, czem dopięło tylko tego, że musiało jak niepyszne odwoływać wszystko po kolei, co w przeddzień uchwaliło.

A siedzą w tem Kole przecie rozmaici demokraci i ludowcy, nawet większość tam stanowią, nawet prezes Koła jest „demokratą". Odgrywają oni tam osobliwą rolę. „Demokracya" z pod znaku pp. Germana i Lea — to pretoryańska gwardya namiestnika Bobrzyńskiego, która pod jego rozkazami robi ślepo politykę stańczyków.

A p. Stapiński dawno już zapomniał, co to jest godność własnego słowa; umie on mówić tu co innego, tam co innego, i mimo groźnych min przeciw stańczykom być w rzeczywistości ich narzędziem.

Duch Bobrzyńskiego, duch stańczyków rządzi w Kole polskiem, a ci, którzy gdzieindziej deklamują patryotycznie, w Kole są manekinami i bez protestu łykają „rezolucye" i „komentarze"...

Jakże odbija od tego bagna stanowisko klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych, które omówimy w następnym artykule.

TELEGRAMY

z dnia 30 października.

Parlament.

Wiedeń. Izba posłów zebrała się o godzinie 11 przed południem. W dalszym ciągu pierwszego czytania budżetu zabrał głos poseł Daszyński.

Sejm węgierski pod bagnetami.

Budapeszt. Wobec odrzucenia wszystkich propozycyj ugodowych przez opozycyę, dziś, z okazyi otwarcia Sejmu, gmach sejmowy będzie znowu otoczony wojskiem. Posłowie opozycyjni, z których prawie wszyscy wykluczeni są z szeregu posiedzeń, nie będą wpuszczeni do gmachu Sejmu.

Strejki we Francyi.

Marsylia. Między strejkującymi robotnikami a łamistrejkami przy budowie kanału do Rodanu przyszło do starć. Policya aresztowała 11 strejkujących. Żony aresztowanych demonstrowały wraz z strejkującymi przed komisaryatem policyi i chciały podpalić komisaryat. Przyszło do starcia z policyą. Agenci zrobili użytek z broni; jeden strejkujący został zabity, a kilku zranionych.

Paryż. W Dunkierce zastrejkowali robotnicy gazowi. Część miasta jakoteż pięć okolicznych miejscowości nie miało onegdaj światła. Robotnicy centrali elektrycznej oświadczyli, że solidaryzują się z robotnikami gazowni.

Międzynarodówka przeciw wojnie.

Posiedzenie Międzynarodowego Biura Socyalistycznego

odbyło się 28 b. m. w Brukseli. Obecni byli reprezentanci 16 państw; między innymi nie było Bebla, Guesde'a i delegatów bałkańskich.

Głównym tematem obrad była **sytuacya międzynarodowa.** Tow. Adler rozpoczął obrady dłuższem exposé: Dyskusya ujawniła powszechną zgodę na tym punkcie, że należy rozpocząć międzynarodową akcyę przeciw ewentualnemu rozszerzeniu się wojny w razie interwencyi wielkich mocarstw. W tym celu ma się wydać manifest. Tow. K. Kautski przedkłada projekt manifestu, który zostaje odesłany do subkomitetu.

Jednogłośnie Biuro uchwaliło zwołać jak najprędzej, najpóźniej w połowie stycznia 1913 roku, **nadzwyczajny kongres międzynarodowy.** Na porządku dziennym postawi się jedną tylko sprawę: Sytuacya międzynarodowa i porozumienie się w sprawie stanowiska względem wojny.

Kongres prawdopodobnie będzie obradował podczas świąt w Szwajcaryi. Rezolucye będą przygotowane przez komisyę, w której Niemcy, Francya, Anglia i Rosya będą miały po 1 przedstawicielu.

Uchwalono dalej (przeciw głosom angielskim) zwyczajny kongres międzynarodowy odłożyć do roku 1914.

* * *

Z racyi posiedzenia Biura odbył się w Brukseli wielki mityng międzynarodowy, na którym przemawiali tow.: Haase (Niemcy), Adler (Austrya), Glasier (Anglia), Jaurès (Francya) i Troelstra (Holandya).

Rosyjscy socyalni demokraci o wojnie.

Centralny komitet rosyjskiej socyalnej demokracyi wydał odezwę, protestującą przeciw wojnie i zarazem w bardzo ostrych słowach piętnującą zagraniczną politykę caratu.

„Międzynarodowa polityka caratu rosyjskiego — powiada między innemi odezwa rosyjskich towarzyszy — jest nieprzerwanym łańcuchem niesłychanych zbrodni i gwałtów, brudnych i podłych intryg przeciwko wolności ludu, przeciwko demokracyi, przeciwko klasie robotniczej. Carat dusi i uciska Persyę przy pomocy „liberalnych" przywódców angielskich, podkopuje chińską republikę, skrada się. aby zagrabić Bosfor i rozszerzyć „swoje" kraje kosztem Turcyi azyatyckiej.

Monarchia carska była **żandarmem Europy** w XIX stuleciu, gdy wojsko rosyjskich chłopów pańszczyźnianych tłumiło powstanie na Węgrzech. Ta sama carska monarchia ukazuje się obecnie w XX stuleciu w tej samej roli europejskiego i azyatyckiego żandarma.

Krwawy carat, który rozpędził I. i II. Dumę, który urządził rzezie w Rosyi, który dusi Polaków i Finlandczyków, który w sojuszu z czarną sotnią prowadzi politykę duszenia żydów, oraz innych „obcych" elementów, ten carat, który rozstrzeliwał robotników nad Leną i pędził chłopa ku śmierci głodowej, ten sam carat podaje się za — obrońcę wolności i niepodległości Słowian!

Lecz od roku 1877 lud rosyjski nauczył się czegoś i wie obecnie, że „Turcy wewnętrzni", car i jego sługi są znacznie gorsi od „Turków zewnętrznych". Lecz obszarnicy i burżuazya, nacyonaliści i październikowcy popierają wszelkimi środkami te wstrętne prowokacyjne brednie o broniącym wolności caracie. Dzienniki w rodzaju „Głosu Moskwy" i „Nowoje Wremia" urządzają na czele całej armii rządowych pism bezwstydną hecę przeciwko Austryi, by Rosyę naszczuć na Austryę. Jak gdyby Rosya nie była stokrotnie więcej przesiąknięta brudem i krwią, niż państwo austryackie! Lecz nietylko partye prawicowe, również opozycyjna burżuazya liberalna prowadzi z całych sił szowinistyczną propagandę, która zaledwie przykrytą jest ostrożnymi obłudnymi frazesami. Nietylko bezpartyjny liberalny dziennik „Russkoje Słowo", lecz także oficyalny organ partyi kadetów (w rzeczywistości kontr-rewolucyjnych liberałów) „Rzecz" energicznie atakuje ministra Sazonowa za to, że daje się rzekomo przekonać, że czyni „ustępstwa" Austryi i że niedostatecznie broni „wielkomocarstwowych interesów Rosyi". Kadeci napadają na nacyonalistów reakcyjnych nie za ich imperyalizm, lecz za to, że osłabili ważne znaczenie „wielkiej idei", zdobycia Konstantynopola"!

Następnie odezwa ostro protestuje przeciwko temu szowinizmowi i wojnie bałkańskiej.

„Tylko **zwycięstwo rewolucyi nad caratem** może zapewnić swobodny rozwój Rosyi i całej wschodniej Europy. Tylko zwycięstwo federacyjnej republiki na Bałkanie obok zwycięstwa republiki w Rosyi może setki milionów ludności ocalić przed okropnościami wojny i przed strasznym uciskiem i wyzyskiem w czasach t. zw. pokojowych".

Przypominając strejki robotnicze i bunty wojskowe z wiosny br. odezwa powiada:

„Wzywamy do rewolucyjnej walki masowej, do dalszego, energiczniejszego przygotowywania rozstrzygającego wspólnego wystąpienia robotników, chłopów i lepszej części wojska"!

Zamach na carewicza?

Samobójstwo admirała Czagina.

Wedle najnowszej wersyi miał rosyjski następca tronu, 8-letni carewicz Aleksy już do Spały przyjechać z chorobą, która ma być następstwem zamachu, dokonanego nań na pokładzie jachtu carskiego „Standard". Wiążą tę sprawę ze samobójstwem admirała Czagina, który przed kilku dniami odebrał sobie życie w Petersburgu.

W tej sprawie donosi londyński dziennik „Daily Mail":

Jak sobie czytelnicy przypominają, jacht carski, krążąc przed pięciu laty z rodziną carską pośród sklerów finlandzkich, najechał na skałę podwodną. W kołach dworskich twierdzono, że najechanie to nie było dziełem przypadku. Car wezwał naówczas do siebie komendanta jachtu, kapitana Czagina, późniejszego admirała i rzekł do niego w obecności carowej:

— Kapitanie, czy możesz zaręczyć słowem honoru, że rewolucyoniści nie mieli nic wspólnego z tym wypadkiem?

— Najjaśniejszy panie — odpowiedział Czagin — w dniu, w którym wydarzyłoby się coś podobnego, zastrzeliłbym się. Ręczę za każdego człowieka mojej załogi. Są to ludzie najskrupulatniej wybrani. O tem, ażeby pomiędzy nich mógł wcisnąć się rewolucyonista, nie ma nawet mowy.

W ostatnich czasach w portach Kronsztadu i Sebastopola zaprowadzono stan wojenny z powodu wrzenia rewolucyjnego pośród marynarzy okrętów wojennych. Sensacyjnym wypadkiem tej epoki było uwięzienie sędziego śledczego Czubina, który badał zbuntowanych marynarzy. Czubin został uwięziony, gdyż władze stwierdziły, że należał on do partyi rewolucyjnej. Gdy carowi zdano raport o buncie marynarzy, car wezwał ponownie admirała do siebie i rzekł do niego:

— Admirale, powiedz otwarcie, czy jacht mój jest bezpieczny?

Admirał Czagin zapewnił cara, że załoga jego jest mu najzupełniej wierną. „Dałem w zakład moje słowo, a z niem życie moje" — zakończył admirał. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że członkowie partyi rewolucyjnej dostali się w szeregi załogi jachtu carskiego „Standard" na podstawie podrobionych dokumentów i pod fałszywemi nazwiskami. Jednym z tych fałszywych marynarzy na pokładzie „Standarda" był rewolucyonista, który w roku 1905 urządził słynny bunt na okręcie wojennym „Patiomkin". W ten sposób wyjaśniło się, dlaczego możliwym był zamach na następcę tronu rosyjskiego. Gdy admirał Czagin przekonał się, że wbrew jego zapewnieniom na jacht carski dostali się rewolucyoniści, odebrał sobie życie w myśl tego, co sam zapowiedział.

Tak donosi „Daily Mail", którego opowiadanie w niejednym szczególe ma zabarwienie dość fantastyczne. Dalsze wiadomości, jakie w tej sprawie dochodzą, opiewają:

Słychać, że rewolucyoniści rosyjscy przesłali do pism angielskich oświadczenie, że choroba carewicza jest skutkiem zamachu, jaki został dokonany na niego na statku „Standard". Mianowicie jakiś nieznajomy człowiek zbliżył się do carewicza, gdy ten przechodził się po pokładzie. Carewicz począł uciekać, wówczas nieznajomy wystrzelił z rewolweru. Kula przebiła carewiczowi lewą pachwinę. Nieznajomy zaś zdążył się ukryć przy pomocy przygotowanej łodzi.

W czasie zamachu na „Standarcie" był nieobecny komendant Czagin. Gdy mu doniesiono o zamachu, Czagin odebrał sobie życie. Podobno Czagin był w jakichś stosunkach ze studentką rewolucyonistką Sokołowową, która miała wprowadzić na „Standard" swego towarzysza. Sokołowowa — jak donosi „Nowoje Wremia" — została aresztowana.

Ze świata kobiecego.

Sprawa kobieca w sejmie pruskim — Ruch wśród służących w Austryi.

Sejm pruski obradował nad sprawą kobiecą. Albowiem burżuazyjne stowarzyszenia kobiece nadesłały cały szereg petycyj, domagając się prawa głosowania do gminy. Komisya petycyjna wniosła o przekazanie tych petycyj rządowi jako materyału.

Nasi towarzysze i wolnomyślni domagali się przekazania petycyj rządowi do uwzględnienia. Przeciwko temu wystąpiła cała reakcya. Major Strosser przemawiał imieniem konserwatystów, hr. Moltke imieniem wolnokonserwatystów, a p Trimborn imieniem centrum. Pierwsi dwaj mowcy pokazali swe istotne oblicze i otwarcie wystąpili przeciwko równouprawnieniu kobiet.

Centrowiec Trimborn wychwalał najpierw gorącemi słowy kobiety, ile one tam, gdzie mają wpływy, dobrego zdziałały dla gmin, a jednakowoż zwalczał wniosek lewicy.

Postępowiec Lippmann podchwycił zaraz przemówienie p. Trimborna i odsłonił prawdziwe oblicze partyi centrum.

Socyalista tow. P. Hirsch przedstawił dopiero zasadniczą stronę tej całej sprawy. Kobieta odgrywa dzisiaj w życiu gospodarczem bardzo wielką rolę. Kapitalizm zaprzęgnął miliony kobiet do pracy zarobkowej i na równi z mężczyznami je wyzyskuje. Wobec tego przysługują kobiecie też równe prawa przynajmniej w polityce gminnej. Pozatem przedstawił mowca żądanie równego, tajnego, bezpośredniego i powszechnego głosowania w państwie i gminie dla obojga płci.

Większość burżuazyjna nie zważała atoli na żadne argumenty i uchwaliła petycyę kobiet przekazać jako materyał, czyli innemi słowy posłała ją do kosza.

* * *

Niemieccy towarzysze w Austryi zaczynają coraz to większą uwagę poświęcać smutnej doli służących — tej być może najbardziej wyzyskiwanej grupie proletaryackiej. W październiku np odbyły się 3 wielkie zgromadzenia służących: w Wiedniu, Gracu i Salcburgu. Na zgromadzeniu w Wiedniu referowała tow. Rappowa, która przedstawiła zebranym sformułowane skromne żądania służących: zniesienie nadzoru policyjnego; stworzenie własnego sądu na kształt przemysłowego; w tygodniu, w którym niema wychodnego w niedzielę, wolne popołudnie w dzień powszedni; 8 godzinny odpoczynek nocny bez przerwy; pauza po obiedzie; ubezpieczenie chorych, opieka nad staremi i niezdolnemi do pracy.

Tow. Volkert imieniem socyalno-demokratycznych posłów oświadczył, że posłowie są gotowi poprzeć żądania służących.

Stowarzyszenie służących „Einigkeit" w Wiedniu posiada już znaczną liczbę członków. Otwiera się szereg filij prowincyonalnych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek 31 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Zgromadzenie partyjne P. P. S. D. VII. i VIII. dzielnicy** odbędzie się w sobotę 2 listopada o godzinie 11 przed południem w lokalu stow. „Postęp" w Krakowie, ul. Krakowska 25).

* **W stow. „Postęp" w Krakowie** odbędą się następujące odczyty:

w sobotę 2 listopada o godz. 3 po południu: dr Witold Jodko: „Sytuacya bałkańska a interesy proletaryatu"

w sobotę 9 i 16 listopada o godz. 3 po południu: Emil Haecker: „Historya socyalizmu w Galicyi".

* **Zarząd Związku stow. rob. w Krakowie** zawiadamia, że komplety odbywać się będą co niedzielę jak co roku o godz. 3 po południu w lokalu Związku (Filipa 2).

Tłumaczenie.

Bank austryacko-węgierski.

XXXV. zwyczajne posiedzenie roczne walnego zgromadzenia Banku austryacko-węgierskiego

odbędzie się w miesiącu **lutym** 1913 r.

Akcyonaryuszów, mających prawo głosowania*), którzy w tem walnem zgromadzeniu jako członkowie chcą brać udział, zaprasza się, aby najpóźniej do **soboty 30 listopada 1912 r.**, dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1912 datowanych akcyj Banku austryacko-węgierskiego wraz z arkuszami kuponowymi złożyli lub winkulowali w oddziale depozytowym zakładu głównego w Wiedniu, albo w zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z filij.

Akcyonaryusze, którzy już dawniej w tym celu akcye w banku złożyli, są tem samem, bez poszczególnego nowego zgłoszenia, członkami walnego zgromadzenia.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego zgromadzenia oznajmione będą członkom w swoim czasie obwieszczeniami w dziennikach urzędowych, w Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń, 23. października 1912.

Bank austryacko-węgierski.

Popovics
gubernator.

Wiesenburg
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

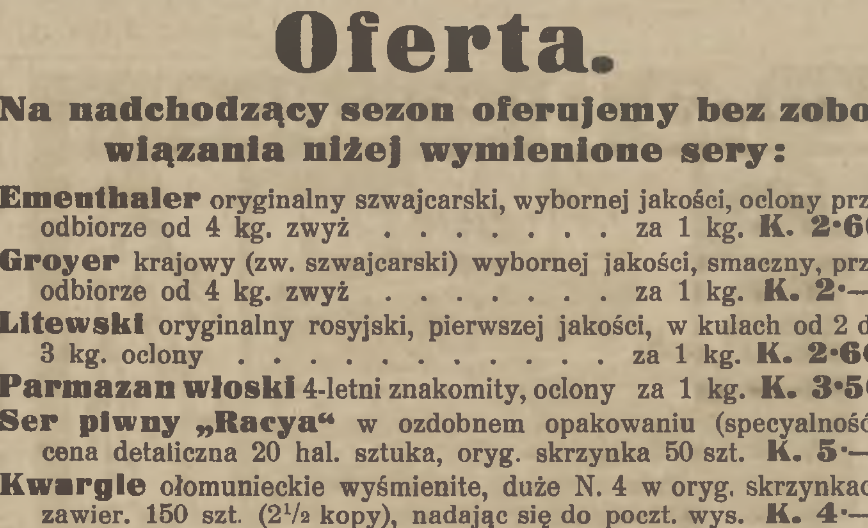
*) **Artykuł 14** statutów Banku austryacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych zgromadzeniach Banku austryacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.

Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:
a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;
b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub czci, dopóki trwa to ograniczenie.

Artykuł 18 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika, a w obradach i uchwałach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.

Artykuł 19 statutów: Gdy akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten jest w prawie przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcyj, o ile ci są obywatelami austryackimi lub węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadania akcyj, uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu.

(Przedruk nie będzie płacony).



Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. **Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1316)**